

## **O pochodzeniu naszego Boga**

Autor tekstu: **Andrzej Niemojewski**

Uczeni przyrodnicy, którzy badają zjawiska natury i ze zjawisk tych wysnuwają prawa rządzące światem, byli przekonani, że skoro ludzkość pozna naukę o tworzeniu się skorupy ziemi czyli geologję, dalej naukę o ciałach niebieskich czyli astronomję, następnie naukę o powietrzu czyli meteorologję i inne podobne nauki, to tem samem pozbędzie się wszelakiego przesądu. Tymczasem omylili się.

Obok uniwersytetów, które uczą, jak powstaje deszcz, istnieją w dalszym ciągu kościoły, które biorą od wiernych pieniądze za odprawianie mszy błagalnej o pogodę, a wraz z agentem ubezpieczeń od gradobicia zjawia się ksiądz, który obowiązuje się zażegnać chmurę gradową. Agent organizuje samopomoc społeczną bez oglądania się na niebo; uczony przyrodnik objaśnia, w jakich warunkach powstają groźne dla człowieka zjawiska, przyczem popiera każde swoje twierdzenie dowodem. Gdy spadnie grad i zniszczy pole, towarzystwo ubezpieczeniowe płaci umówione odszkodowanie a jeżeli nie płaci, to można je zaskarżyć do sądu. Przyrodnik uczy budować przyrząd zwany piorunochronem a zabezpieczający od uderzenia gromu; choć grom spadnie, dom się nie spali a jeżeli się spali, to przyrodnik wykaże, że przyrząd był źle zbudowany i człowiek sam sobie przypisać musi winę kłęski.

Jednem słowem uczony, inżynier, agent — wszyscy chętnie biorą na siebie odpowiedzialność za swoje nauki, rady i czyny. Jeden ksiądz postępuje inaczej. On uczy z ramienia nieomylnego papieża, będącego rzekomo natchnionym przez Ducha Świętego. Nauk jego niewolno sprawdzać, trzeba mu wierzyć na słowo a jeśli się nie wierzy, czeka człowieka kłątwa. Czegóż to uczy nieomylny papież, albo ksiądz jego imieniem? Uczy, że wszystko jest tajemnicą i niezbadaną wolą bożą, że Opatrzność rządzi światem i że drogi Opatrzności są niezbadane. Można najwyżej Boga ubłagać, aby postanowił coś mniej szkodliwego dla człowieka, jak grad, piorun, posucha, lub ulewa. Na nic tedy wszelka nauka, badająca warunki, które spowodzają zmienność stanu pogody; trzeba się modlić a jeżeli modły nie pomogą, to widocznie Bóg nie dał się zmiękczyć.

Ksiądz tedy nie zwraca pieniędzy za mszę odprawioną nadaremnie, także nie oddaje wynagrodzenia, jakie otrzymał za nieudane zażegnanie chmury gradowej. A więc on jeden zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za rady i nauki, jakich udziela. Dlaczego tedy ludzie nie idą za głosem uczonych, aczkolwiek ci tyle usług namacalnych oddali społeczeństwu człowieczemu? Dlaczego wreszcie, korzystając z usług przydatnych przyrodników, korzystają w dalszym ciągu z usług nieprzydatnych księży? Dlatego, ponieważ przyrodnicy nie odpowiedzieli na jedno pytanie wielkiej wagi: skąd wziął się nasz Bóg? Prawda, powiada człowiek „ubogi duchem”, wy, panowie przyrodnicy, umieliście piorun zaprzężyć do tramwaju elektrycznego, że wiezie nas lepiej, niż koń rasy arabskiej; ale nie umieliście nas objaśnić, jakim sposobem chrześcijaństwo trzymało się tyle wieków, skoro było oparte na błędnej zasadzie? Pytanie całkiem słuszne.

Otóż odpowiedź na pytanie, skąd się wziął nasz Bóg, istnieje. Przyrodnicy dać tej odpowiedzi nie mogli, albowiem nie zajmowali się podobnemi zagadnieniami. Dali ją inni uczeni a mianowicie tak zwani orjentaliści, czyli badacze dziejów Wschodu (Orjentu), skąd przyszła do nas religja chrześcijańska a w szczególności katolicka. Ludzie, pozostający pod wpływem nieomylnego papieża, mawiali: „O Panu Bogu największy filozof tak samo nie umie nic powiedzieć, jak najprostszy chłop.” Otóż obecnie orjentalista umie bardzo dużo powiedzieć, niemal już wszystko, co się tylko powiedzieć da. Albowiem wraz ze swoimi kolegami rozkopał wzgórza starożytnych ruin, znalazł pomniki dawnego piśmiennictwa, posągi i świątynie, poznał całą cywilizację, która niegdyś bujnie kwitła na ziemiach starożytnego Wschodu, a opierając się na tych rzeczowych dowodach, objaśnił nas, skąd wziął się nasz Bóg, skąd się wzięło Pismo Święte Starego i Nowego Zakonu i skąd się wzięły wszystkie nasze wyobrażenia religijne. Z tą chwilą rzekoma „tajemnica”, którą zasłaniał się przez tyle wieków nieomylny a rzekomo przez Ducha Świętego natchniony papież, została na wskroś przejrzana. Jeżeli tylko wyniki badań nad starożytnym Wschodem dojdą rzeczywiście do wiadomości ogółu, to niezawodnie ludzie więcej będą wierzyli przyrodnikom, niż księżom a zamiast posyłać pieniądze na świętopietrze, będą woleli obracać je na budowę szkół, uniwersytetów i zakładów doświadczalnych, powaga zaś nieomylnego papieża i skubiącego ciemny lud księdza tak zostanie zachwiana, jak obecnie we Francji.

Skąd wziął się nasz Bóg?

Nim na to pytanie odpowiemy, musimy przedewszystkiem zastanowić się nad tem, skąd wzięło się słowo Bóg i jakie jest znaczenie tego słowa.

Otóż wyraz „Bóg” nie jest „imieniem własnem”, jak Jehowa albo Jezus, ale wedle pojęć

gramatycznych, czyli nauki o właściwościach danego języka w mowie i piśmie, „imieniem pospolitem”, jak na przykład „król” albo „sędzia”. Że tak jest, dowodzi sama Biblia a mianowicie tak zwana druga księga Mojżeszowa, w której czytamy: „Rzekł Mojżesz do Boga: Oto przyjdę do Synów Izraela i powiem im: Bóg ojców waszych posłał mnie do was; a gdy powiedzą mi: jakie imię jego? Cóż odpowiem im?” (Mojż. III). Widzimy przeto wyraźnie i to opierając się na księdze, uważanej przez nieomylnego papieża za świętą, że wyraz „Bóg” nie jest „imieniem własnym”, lecz tak zwanym „imieniem pospolitem”.

Inne miejsce Biblii, powszechnie znane a powtarzane codziennie przez prostaczków w pacierzu, potwierdza to i wykazuje, że Bogowie wedle wyobrażeń ludzkich stanowili pewien „rodzaj istot”, mianowicie słynne miejsce: „Jam jest Pan, Bóg twój, nie będziesz miał cudzych Bogów przedemną” (Mojż. XX). Spotykamy się tu tedy z odróżnieniem Boga „swojego” i Bogów „cudzych”, podobnie jak z sędzią swojego okręgu i nieswojego.

Moglibyśmy przytoczyć wiele innych miejsc z Biblii na poparcie twierdzenia, że wyraz „Bóg” jest „imieniem pospolitem” a nie „imieniem własnym”, ale sądzimy, że w zupełności wystarcza to, co przytoczyliśmy wyżej. Nasuwa się tedy pytanie, czy Bóg nasz posiada jakie imię własne, czy też go nie posiada? Otóż posiada i mamy na to dowód znowu w Biblii. Kiedy Mojżesz zapytał Boga, co ma odpowiedzieć ludowi, jeśli go zagadnie: „jakie imię jego”, Bóg waha się i odpowiada aż trzy razy. Pierwszy raz daje odpowiedź wymijającą: „Będę, który będę” (Mojż. III, ; dosłownie po hebrajsku: „eje aszer eje”). Drugi raz powiada już wyraźniej: „Tak powiedz Synom Izraela: Wieczny (eheihi) posyła mnie do was.” Dopiero trzecim razem stawia rzecz całkiem jasno i mówi: „Tak powiedz Synom Izraela: Jehowa, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakóba posłał mnie do was. Oto imię moje” (Mojż. III, ). Mamy więc tu najwyraźniejszy z wyraźnych dowodów, że imię naszego Boga katolickiego brzmi: Jehowa. Kościół katolicki opiera się bowiem na objawieniu Mojżeszowem. Ale tu musimy zaznaczyć, że wszystkie przekłady Biblii, używane w różnych kościołach, zarówno katolickich jak niekatolickich, są nieściśle i tendencyjne. Tłumaczą katolicy i protestanci zamiast pisać „Jehowa” (uczeni obecnie czytają ten wyraz „Jahwe”), piszą „Pan” a żydowscy piszą „Wiekuiesty”, albowiem „Jahwe” znaczy „Będący”. Podobnie i polskie imiona własne oraz nazwiska mają pewną treść, jak np. „Bożydar”, „Władysław”, „Zofja” (mądrość, mądra), „Grochowski”, „Świętochowski”, „Chmielowski” i t. p. Dlaczego tłumaczą w ten sposób sfałszowali wyraźny tekst Pisma Świętego? Pochodzi to stąd, że Żydom nie było wolno i niewolno dotąd wymawiać imienia bożego. Żydzi opierali się na treści trzeciego przykazania, które brzmi: „Nie będziesz używał imienia Pana (Jahwy), Boga twego nadaremno” (Mojż. V, ). Wynikało to jednak nietyle z treści przykazania powyższego, które zakazuje tylko używać „nadaremno” imienia Bożego, ile z zabobonnego przesądu. Uczony Jan Karłowicz w swej znakomitej pracy „O człowieku pierwotnym” (Lwów , stron ) a w szczególności w rozdziale „Cudowna moc słowa” pisze, co następuje: „Nomen omen” [1] mówili dawni Rzymianie, to też u wszystkich ludów pierwotnych nadanie imienia ludziom i miejscom miało ważne praktyczne znaczenie. Dla młodzieńców wybierano przede wszystkim imiona, zawierające w sobie groźbę, wróżbę, postrach; nie mówiąc o obcych, wspomnijmy nasze: Zbigniew, Kazimierz, Niemira, Strachota i t.p. Miejsce zmieniano, jeśli się zdawało, że w brzmieniu ich kryje się jakaś zła wróżba. Zdaje się, że nasza Bogorja znalazła się zamiast Czartorji. Grecy dawną nazwę Morza Czarnego „Pontos akseinos” (Morze Niegościnne) zmienili na „Pontos eukseinos” (Morze Gościnne). Z tą wiarą w czarodziejską siłę imienia wiąże się rozpostarta po całym świecie obawa używania jakiegoś wyrazu, lub zastępowania go innym. Obawa ta polega, mówiąc poprostu, na znanym przepisie „niewywoływania wilka z lasu.” Wiadomo powszechnie, jak lud nasz unika nazywania djabła po imieniu, zastępując je słowami: „Djacheł” „Zły”, „Tamten”. Wiadomo, że żydzi podczas cholery boją się wymawiać nazwy tej zarazy i mówią: „Ta choroba,” albo „Zła choroba”, a imienia Boga od wieków nie wolno im wymawiać, skutkiem czego zginęła nawet tradycja wymawiania” (str. i ). Dziś żydzi zamiast wyrazu „Bóg” przy czytaniu pisma wymawiają albo: „imię”, albo: „Adonaj” (Pan), albo: „El Szadaj” (Bóg Wszchemocny). Chrześcijanie, którzy przeciw z Żydów wyszli, przejęli się tą ich zasadą. Dzięki temu tłumacze religijni imię własne „Jahwe” zastąpili w Biblii albo wyrazem „Pan”, albo wyrazem „Wiekuiesty”. Tylko w przekładach naukowych Biblii znajdujemy obecnie „imię” Boga naszego należycie wypisane a mianowicie „Jahwe”.

Następuje tedy pytanie, skąd się wzięło u nas to „imię pospolite” (Bóg) i jaka jego treść, nim zajmiemy się zbadaniem, skąd się wzięło „imię własne” Boga Jahwe , którego treść jest nam już znana i oznacza „Będący” (Wiekuiesty, stąd znany zwrot: „Ten, który jest”).

Wedle nauki o powstawaniu języków czyli lingwistyki wszystkie języki, wchodzące w skład tak zwanych języków indoeuropejskich, albo lepiej aryjskich, posiadają wspólne źródło w starożytnym języku sanskryckim, używanym ongi w Indjach Przednich, gdyż za pomocą tego języka możemy

jedynie wyjaśnić pochodzenie naszego słownictwa. Otóż w sanskrycie mamy wyraz „badź”, który znaczy „dzielić”, stąd „bhaga”, co znaczy „pomyślność”, „szczęście”, „pan”, „bóg”. Po zendzku (który to język tworzy najstarszą odnogę gałęzi irańskiej, czyli perskiej, języków indoeuropejskich) wyraz „bagna” znaczy „część”, „udział”, „bóg”. Profesor Jan Karłowicz powiada: „od tego pnia i słowiańska nazwa boga pochodzi” (O człowieku pierwotnym, str. ). A więc treść wyrazu „Bóg” oznacza właściwie to, co człowiekowi przypada w udziale, czyli „Los” (starożytne: Fatum). Tu pokazuje się, że wyobrażenia słowiańskie a więc i polskie sięgają bardzo odległych czasów, albowiem w hebrajskim języku Starego Testamentu wyrazowi „Bóg” odpowiada wyraz „Elohim”, albo „El”, ten zaś pochodzi od wyrazu babilońskiego „El”, który znaczy „Cel”, więc „Los” (Fatum). Od tego wyrażenia „El” pochodzi też arabski wyraz „Allah”, co znaczy „Bóg” a wiadomo powszechnie, jak Muzułmanie wierzą w „fatalizm” czyli „losowość”. Dodać wypada, że nawet chrzczeni Arabowie „Boga” nazywają „Allahem”, gdyż nie posiadają w swoim języku innego „imienia pospolitego”, który odpowiadałby tej treści.

Dzięki temu wywodowi, który jest oparty nie na fantazji orientalistów, ale na dokumentach pierwszorzędnej wartości historycznej, możemy teraz zrozumieć starożytność różnych wyrażań Polskiego Ludu, jak naprzykład: „Bóg dał piękne łatko”, „Bóg dał piękne żytko”, „niech Bóg prowadzi”, „niech Bóg opatrzy”, co dosłownie znaczy: „Baga dał piękne łatko”, „Baga dał piękne żytko”, „niech Baga prowadzi”, „niech Baga opatrzy”, a co w dalszym ciągu znaczy: „Los dał piękne łatko”, „Los dał piękne żytko”, „niech Los prowadzi”, „niech Los opatrzy.” Tak mówił Polak w czasach pogańskich i zupełnie tak samo wyraża się jako chrześcijanin i prawowierny katolik. Wierzył i właściwie jeszcze wierzy w „Los” (Fatum greckie), czyli w jakąś niezbadaną Siłę, która układa stosunki na świecie. Niekiedy pod tą siłą rozumiał poprostu Przyrodę. Żyjący w pierwszym wieku naszej ery geograf Strabo twierdził, iż żydzi właściwie Bogiem nazywali Naturę. Rozumie się, iż miał na myśli uczonych żydów. Ślady wpływu tych żydów uczonych na nieuczonych znaleźć można w niektórych żydowskich modlitwach, jak naprzykład w końcowej modlitwie Dnia Sądnego, w której początek każdej zwrotki (a jest tych zwrotek ogółem pięć) daje szczególną całość a mianowicie: „Ojciec wiernych, który się zowie Bóg Natura”. Ma to nawet pewien sens, gdy się mówi: „Natura dała piękne łatko”, „Natura dała piękne żytko”, „Niech Natura prowadzi”, „niech Natura opatrzy.” To znaczy: biedny człowieku, nie mogę nic dla ciebie uczynić, ale niechaj warunki twego istnienia ułożą się jak najpomyślniej...

Ale przyszło chrześcijaństwo z nieomylnym papieżem do Polski i w ten starożytny wyraz „Bóg” (Bagha, Los, Natura) wlało inną treść, niby w gotowe ramki wstawiło inny obraz Boga, czy Losu, czy Natury, o ludzkiej postaci, BogaStarca, z brodą, z rękami, nogami, ustami, palcami („Palec Boży”), oczami („Oko Boga”), który może się gniewać jak człowiek, radować jak człowiek, karać jak człowiek, i którego można grzecznie przeprosić jak człowieka. Bóg ten ma nawet niektóre brzydkie przywary człowieka, jak zawiść i zemsta, sięgająca nieraz do trzeciego i czwartego pokolenia (Mojż. XX; Mojż. V), wreszcie niebywałą okrutność, gdyż umie skazywać na karę wiecznego palenia się w piekle. Tak pojęty Bóg jest gorszym potworem od Natury, albowiem Natura daje śmierć i z nią koniec wszelkich mąk; natomiast Bóg przez wieki wieków pastwi się nad grzesznikiem. Obliczono nawet, ile ofiar od rzekomego początku świata płonie do dnia dzisiejszego w piekielnym ogniu „miłosiernego” katolickiego Boga. Cyfra ta jest rzeczywiście „piekielna”, gdyż wynosi sto siedmiesiąt miliardów grzeszników. Rzeczywiście ładnie w tej potwornej cyfrze wygląda SERCE JEZUSOWE.

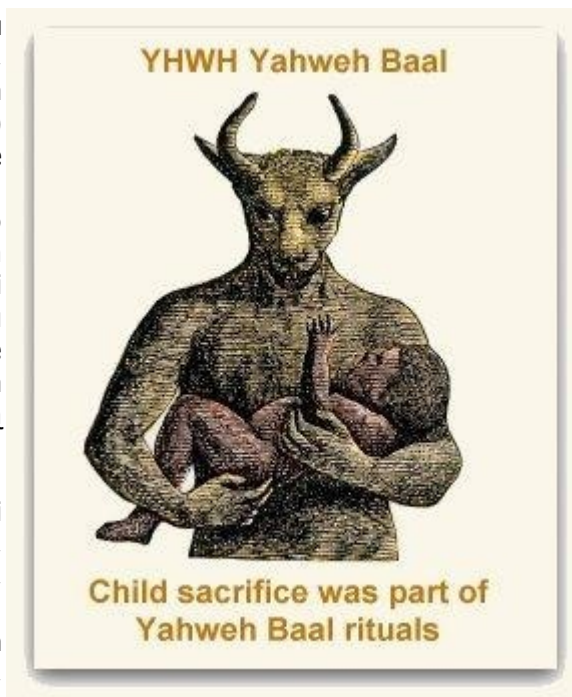
Ale idźmy dalej.

Bóg nasz ma imię. Imię jego jest Jehowa (Jahwe) a dowiadujemy się o tem z drugiej Księgi Mojżeszowej, na której wszystkie kościoły oparte całą swoją naukę o „Objawieniu się Boga Mojżeszowi.” Bóg nasz nie jest zatem jakimś Bogiem nieokreślonym, nienazwanym, ale ściśle określonym i znanym nam z imienia, które brzmi: Jehowa.

Z tego wynikałoby, że w czasach przed Mojżeszem imię Boga Jehowa nie było ludzkości wcale znane i nie mogło być znane, bo jeszcze nie było „objawienia Mojżeszowego.” Tymczasem ta „nieomylna” nauka kościelna dziwnie wygląda, gdy zaczniemy bliżej badać tekst Pisma Świętego a w szczególności imiona różnych żydów, którzy żyli na świecie przed Mojżeszem. Przed Mojżeszem żył bezwarunkowo patriarcha Jakób a tymczasem imię jego jest złożone z imienia Jehowa (Jahakow). Wedle zgodnego uczonych twierdzenia Mojżesz żył na wieków przed naszą erą, albo, jak żydzi ściśle obliczają, — , czyli okrągłe lat; tymczasem znaleziono wielki napis z czasów babilońskiego króla Sargona I, żyjącego na lat przed naszą erą, w której nazwa króla Hamatu brzmi: „Jaubidi”, w. którym jest również składową częścią imię Jehowa.

Schrader, wielki badacz starożytnego Wschodu, mniema, że Jehowa był jednym z bogów

Hamatensów (Die Keilinschr). W wielkim komentarzu Baentscha do drugiej Księgi Mojżeszowej, wychodzącym pod kierunkiem Dr. Nowacka (Handkommentar zum Alten Testament, str. ) czytamy słowa następujące: „Nie ulega wątpliwości, że Jahwe nim stał się Bogiem Izraela, na długo przedtem był już Bogiem koczowniczych plemion, żyjących około Synaju. ” Do reszty jednak cała nauka papieska okazała się mylną, gdy znaleziono i odczytano tabliczki gliniane, pochodzące z czasów, kiedy jeszcze narodu żydowskiego jako takiego wcale nie było a mianowicie z czasów babilońskiego króla Hammurabi’ego i ojca jego imieniem SinMubalit, to jest na lat przed naszą erą, na których to tabliczkach jest wyraźnie wypisane: "Jehowa jest Bogiem" (Jaaveilu, Javeilu, Jaumilu). A ponieważ wiemy, jakie bogi zajmowały w Babilonii i Assyrii, oraz starożytnym Egipcie, miejsca naczelne, więc z jednej strony: Marduk, Bel, Astarte, Tammuz, Sin, z drugiej strony: Ozyrys, Amon, Anubis, Izyda, Hator — przeto wynika stąd, że w rzędzie tych potężnych „cudzych” bogów Jahwe, bożek pasterski, zajmował bardzo poślednie stanowisko, mniej więcej



takie, jak np. Św. Stanisław w Krakowie w stosunku do Pana Jezusa. Pomijamy dalsze wywody, dotyczące imienia Jehowy, który w drugiej Księdze Mojżeszowej ma wszelkie cechy piorunowe „Boga pogody” i „Boga wróżby” nazwiskiem „Ramman”, że „I’hw” znaczy po egipsku „duch” i t. d. Wystarcza więc w zupełności to, co było powiedziane wyżej a mianowicie: wyraz „Bóg” nie jest imieniem własnym, ale pospolitem; imieniem własnym Boga jest wyraz „Jehowa” [2], które to imię istniało na wiele wieków przed objawieniem Mojżeszowem, a zatem „nieomylna” nauka papieża okazała się na podstawie mozolnych badań orjentalistów „mylną”. Tak samo mylną okazała się nauka protestancka i mozaistyczna. Wobec tego możemy iść dalej.

Znowu też wypada nam zwrócić uwagę na nieściśłość przekładów Biblii i błędność wynikającej stąd nauki. Uczono nas „Dziesięciorga Bożego przykazania”, zaczynającego się od słów: „Jam jest Pan, Bóg twój, nie będziesz miał cudzych Bogów przedemną” (Mojż. XX). Zmienia to cały sens „Dziesięciorga Bożego przykazania” na „Dziesięcioro przykazań Jahwy”. Były różne bogi. Żydzi to w zupełności uznawali. Ale z jednym z nich zawarli „przymierze”, czyli kontrakt; na jednej tablicy zostały spisane trzy prawa Jahwy a na drugiej tablicy siedm praw ludzkich. Stąd też w dalszym ciągu mamy księgi „Starego” i „Nowego” przymierza z Bogiem Jehową. Otóż Bóg Jehowa zawiera z żydami umowę, będzie ich bronił, pomoże im tępić inne ludy, wprowadzi ich do Ziemi Obiecanej, ale pod warunkiem, że nie będą już z żadnymi innymi bogami umów zawierali. Jest to coś w rodzaju konstytucji monarchicznej i stąd pochodzi żydowska „teokracja”, czyli „rządy boga”; dlatego też u żydów „świątynia” wraz z „kapłanami” wzięła górę nad „dworem” i „królami” a ponieważ kapłani rządzą zawsze gorzej od królów i w ogóle ludzi świeckich, przeto państwo żydowskie tak upadło, jak w kilkanaście wieków potem państwo kościelne papieży, gdy Włochy wyzwoliły się z pod ich jarzma i utworzyły świeckie państwo konstytucyjne z królem na czele, przedtem zaś materialnie i moralnie upadały pod absolutnemi rządami papieża. - W piątej księdze Mojżeszowej mamy to, co się w niektórych religjach chrześcijańskich codzień jeszcze odmawia, a mianowicie groźbę Boga Jahwy: „Nie będziesz się im (t. j. „cudzym bogom”) kłaniał, ani im służył; bom ja jest Jehowa. Bóg twój, Bóg zawistny, oddający nieprawość ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia, tym, którzy mnie nienawidzą”, to znaczy: dotrzymaj mi umowy, bo jestem zawistny i mścić się będę nietylko na tobie, ale na twoich dzieciach, wnukach i prawnukach ( Mojż. V, — ). Był to więc BógKról, Bóg Władca, Bóg Narodowy żydów a zarazem wróg innych narodów, z którymi nawet nie pozwala się żydom wdawać, aby ich „nie przywiodył o grzech”, które wyniszczy a ziemię ich odda żydom na wyłączne posiadanie ( Mojż. XXIII): „Stracił mój puszcę przed tobą i pobiję wszystkich lud, do którego wnijdiesz” ( ), „Pomału je wypędzę z oczu twych, aż się rozmnożysz i posiędziesz ziemię” ( ), „nie postanowisz z nimi przymierza, ani z bogami ich” ( ), „niechaj nie mieszkają w ziemi twojej, by cię snadź nie przygotowali o grzech przeciwko mnie” ( ). To już nie „Los”, „Fatum”, „Natura”. To „Król”, „Wódz”, „Gospodarz”, niekiedy nawet „dyplomata”, który przez Mojżesza traktuje z Faraonem o wypuszczenie „ludu swego” z Egiptu a nawet nie tak bardzo mocny, skoro zapuszcza się w „pertraktacje.” Swoją drogą dziś wiemy, że to „wyjście z Egiptu” wyglądało zupełnie inaczej.

Wykopaliska w ElAmarna w Środkowym Egipcie dały nam ciekawy materiał dowodowy, pochodzący z roku przed naszą erą. Z tego okazuje się, że Żydzi mieszkali w Egipcie przed wyjściem i po wyjściu z Egiptu, że także mieszkali w Jerozolimie przed wyjściem i po wyjściu z Egiptu. Jerozolima zwała się wtedy „Urusalim”, mieszkali w niej „Habiri”, czyli Hebrajczycy, rządził nimi „uwehu” czyli wojenny generał-gubernator egipski. Natomiast rzekome „wyjście z Egiptu, domu niewoli” było ostatnią Wojną Secesyjną, czyli wojną o odłączenie się Hyksosów (ludów pasterskich), zamieszkałych w ziemi Goszen. Ludy pasterskie „Amu” (co właściwie znaczy „ludy”), wśród których znajdowali się także Synowie Izraela, tworzyli „wielką gromadę” (po hebrajsku „erew raw”, Mojż. XII, ), albo, jak Cyłkow tłumaczy „różnoplemiennego ludu mnóstwo.” Ciekawa to zresztą rzecz, gdy Bóg wraz ze swoim ludem musi się „wynosić” w pustynię na tułaczkę, trwającą czterdzieści lat! A potem ów Bóg tak pięknie dochował umowy, że Żydzi dostają się znowu na siedmdziesiąt lat do niewoli babilońskiej; jeżeli zawinili, mógł być ich sam pokarać, nie, nieprzyjaciele jego ludu niszczą mu i rabują świątynię...

Ale bądź co bądź był to dla niego awans. Wedle tradycji kościoła Mojżesz żył na lat przed naszą erą. Całe „prawo Jahwy” spisane było na dwóch tabliczkach niedużych i składało się z dziesięciu paragrafów. Tymczasem rozkopaliska babilońskie pokazały nam, że już o lat wcześniej, bo około roku przed naszą erą, istniało potężne państwo babilońskie z królem imieniem Hammurabi na czele, który dał ludowi swemu olbrzymi kodeks, złożony ze wstępu, paragrafów i zakończenia, wyryty na ogromnym kamieniu diorytowym, wysokości metrów i centymetrów, szerokości zaś u góry m. cm. u dołu m. cm. Ten kamienny dokument znajduje się obecnie w Paryżu w Luwrze. Jeżeli tedy porównamy potężne państwo babilońskie z koczowniczymi szczepami, z których potem powstał naród żydowski, to owe szczepy podobne będą do dzisiejszych obozów cygańskich w porównaniu naprzykład z potężną Anglią. Taki sam stosunek będzie pomiędzy piśmiennictwem a w szczególności prawem jednych i drugich.

Ale koczownicze plemiona osiedliły się, zdobyły sobie własny kraj, założyły własne państewko. Awans narodu był zarazem awansem jego Boga. Otóż Jehowa z bożka nędznych plemion koczowniczych stał się prawdziwym Bogiem Narodowym, Bogiem ludu, który miał własną ojczyznę, złożoną z trzech prowincji a mianowicie: Judei, Samarji i Galilei, własną stolicę Jerozolimę, nawet własny rząd. Jehowa otrzymał pod Jerozolimą na górze Morija własną świątynię z własnym arcykapłanem i licznym zastępem kapłanów, własne księgi święte, jednym słowem stanowisko w świecie. Nic też dziwnego, że w zamian robił Żydom różne obietnice nawet bardzo daleko idące a więc „poniżenia” ich nieprzyjaciół, „utrapienia” tych, którzy ich trapiли i „pobicia” wszystkich narodów, które śmiałyby wejść w drogę Żydom. Ale nie tu koniec jego nadzwyczajnego szczęścia. Niebawem miał się doczekać jeszcze większego awansu i zostać Bogiem Międzynarodowym, Bogiem Wszechludzkim, mającym setki tysięcy świątyń, setki tysięcy kapłanów i arcykapłana papieża tak potężnego, że królowie z rąk jego brali korony na skronie. Żaden Napoleon z prostego porucznika nie doczekał się takiego awansu, choć został cesarzem. A stało się to wbrew okolicznościom najmniej sprzyjającym jego awansowi, albowiem w roku naszej ery Rzymianie pod wodzą cesarza Tytusa zburzyli mu świątynię, w perzynę obrócili mu Jerozolimę, lud „jego” częścią wyrznęli, częścią wzięli w niewolę, zostały tylko resztki rozproszone po rozległym świecie i oto naród żydowski przestał prosto istnieć... Zdawałoby się, że z takiego pogromu Jehowa nie zdoła się podźwignąć. Rzymskie bogi z Jowiszem na czele odniosły wielki tryumf nad „Ludem Pana” a więc i nad samym „Panem”, który miał lud opieką osłaniać. Nie dotrzymał zobowiązania. Mimo to on, Bóg narodu rozgromionego i rozpedzonego, właśnie w tym czasie awansuje na Boga Powszechnego. Stało się to dzięki tajemniczym zdarzeniom, jakie się rozegrały w ziemi palestyńskiej, która posiadała szczególny przywilej obdarzania ludzkości bogami w ciągu dwóch ostatnich tysiącleci.

Na ziemi tej ludzie ciągle zajmowali się zagadnieniami religijnymi. Między innymi wyczekiwano ciągle przyścia Mesjasza (Meszjacha), czyli Zbawcy. Wyobrażano sobie, że będzie to jakiś potężny wódz, który strząśnie z narodu żydowskiego jarzmo rzymskie. Ale tak sądzili tylko zamożniejsi. Ubodzy (Ebionim) wytworzyli sobie inny ideał. Mesjasz przyjdzie jako „Syn Bolesci” i zajmie się przede wszystkim losem ubogich. Ebjonicy, czyli Ubodzy, którym rządy bogatych dały się we znaki, zaczęli filozofować o Bogu Jehowie całkiem inaczej. To nie może być Bóg „zawistny”, „mściwy”, Bóg potężnych patryarchów jak Abraham, który miał trzystu kilkudziesięciu „namiestników”. To w ogóle nie „Pan”, ale „Ojciec”. Człowiek nie może być „niewolnikiem” Boga; powinien być jego „Synem”. Stosunek pomiędzy Bogiem a człowiekiem powinien być ojcowskosynowski. Była to zatem wielka rewolucja myśli, która zaczęła się mniej więcej już na lat przed nową erą i trwała drugie lat w erze nowej. A zatem owa idea kształtowała się blisko cztery wieki. Prorocy zawsze występowali w obronie „Uciśnionego”. Teraz „Syn człowieczy”, co u nas znaczy prosto „człowiek”, zaczyna siebie nazywać



„Synem Bożym”. W tym a nie w innym sensie używał tego wyrażenia niejaki Jezus, syn cieśli nazaretańskiego, o którym historycy pierwszego wieku nic nie wiedzą a który w sto lat po swojej śmierci nagle zaczyna być bardzo głośnym.

Ebjonici, żydzi, wyznawcy Jehowy, jak proletarijaci każdego kraju czuli słaby związek z możnymi, którzy tworzyli dwie partje, jedną „Saduceuszów”, arystokratów, rzymskich ugodowców, drugą „Faryzeuszów”, partję niejako mieszczańską, dającą się porównać z naszą Narodową Demo

kracją. I oni czekali przyścia Mesjasza. Ale przede wszystkim czekali go Ubodzy. Śród nich zasłynął też ów Jezus. Nie miał się za Boga, co nawet potwierdza Ewangelija wedle Mateusza. Gdy jeden z uczniów nazywa go „dobrym”, Jezus strofuje go i mówi: „Czemu mnie zowiesz dobrym? Jeden jest tylko dobry, to jest Bóg” (Mat. XIX, ). Gdyby Jezus był siebie nazwał Bogiem, własni jego wielbiciele byliby go natychmiast ukamienowali za bluźnierstwo. Zdaje się, że dopiero po śmierci zaczęli go nazywać „Pośrednikiem” nowego stosunku do Boga, „nowego przymierza”, co potwierdza list św. Pawła do Żydów: „Dlatego jest nowego testamentu pośrednikiem” (IX, ). Dziwnie tajemnicze są jednak początki nowej sekty. Historyk Józef Flawjusz, żyd, kapłan, który opisując w roku wojnę żydów z Rzymianami wie wszystko o najdrobniejszych sektach, nawet go nie wspomina; natomiast w „Starożytnościach”, pisanych znacznie później, tekst, gdzie rzekomo mówi o Jezusie, jest sfałszowany, jak się na to dziś godzą wszyscy uczeni. Rzymski historyk Tacyt, żyjący — , w „Rocznikach” (XV, ) tyle tylko wspomina, że za czasów Nerona miało miejsce prześladowanie Chrześcijan, których gmin tak nazywał a „początkiem imienia tego Chrystus, który za panowania Tyberjusza od prokuratora Piłata Pontskiego na śmierć skazany. Przytłumiony na on czas zabobon znowu wybuchnął, nie tylko w żydowskiej ziemi, kędy się to złe wylęgło, ale w Rzymie samym, gdzie wszystkie zewsząd szkarady i sromoty cenę i przytułek mają.” A więc Tacyt zaświadcza tylko, iż za jego czasów już w Rzymie istniała sekta, która się wyprowadzała od Chrystusa z żydowskiej ziemi. Cóż to znaczy Chrystus? Inny historyk rzymski a mianowicie Swetonjusz nazywa go „Chrestosem” (Życie Kaliguli XXV). Mieszano „i” z „e” w ówczesnych gwarach tak, jak u nas „ę” z „ą” (rząd, rzęd). Otóż „Christos” po grecku znaczyło „Pomazaniec” a „Chrestos” znaczyło „Dobry”; wszelako przydomek „Chrystus”, nadawany Jezusowi, był tylko przetłumaczeniem na język grecki słowa hebrajskiego „Meszjach” (Mesjasz, Zbawca). Jak ostatecznie ubiegło życie owemu Jezusowi, na to pewnych historycznych dowodów nie mamy wcale, dopiero w wiekach późniejszych wypływa na powierzchnię duża ilość pism, przeważnie apokryficznych, to znaczy: niewiadomych autorów. Do czasów zburzenia Jerozolimy istniały maleńkie organizacje zwolenników nauki Jezusa w siedmiu miastach azjatyckich: Efez, Smyrna, Pergamum, Tiateira, Sardo, Filadelfja, Laodicea - rzecz charakterystyczna, że same miasta greckie na ziemi azjatyckiej! Organizację te zwały się „związkami” (zborami, po grecku „eklesia”, stąd łacińska nazwa „kościół”). Świadczy o tem Apokalipsa św. Jana (I, ). Dopiero po śmierci Jezusa zaczęły tworzyć się o nim różne legendy, jak o zmartwychwstaniu i później o wniebowstąpieniu, albowiem w dwóch ewangeljach niema o wniebowstąpieniu nawet najmniejszej wzmianki a mianowicie niema w „najważniejszej”, bo ewangelji wedle Mateusza, i w „najlepiej opracowanej”, bo wedle Jana. Z początku też nikomu nie przyszło do głowy zwać go Bogiem. Dopiero na soborze nicejskim w roku zapytano, czy Jezus jest „podobny” (homoujios) Bogu, czy też „równy” (homouzios) Bogu? Odpowiedziano, że jest „równy Bogu” i w ten sposób do „Boga Jahwy Ojca” przybył „Bóg Jezus Syn”. Jezus umierając miał powiedzieć uczniom, że przyśle im swego „Ducha” i wedle mniemania Apostołów Duch ten na nich spłynął (Dzieje Apostolskie II, — ). W ten sposób powstała Trójca: Bóg Ojciec, Bóg Syn i Duch Święty — rzekoma tajemnica, ale widzimy już teraz, jak ona powstała. Otóż na wymienionym wyżej soborze nicejskim ułożono dopiero znany Skład Wiary Apostolskiej z uznaniem Trójcy Świętej. Nie był to pomysł nowy, albowiem w starożytnych religjach plątała się idea Trójcy jako szczytu doskonałości a żydzi bardzo się oddawali kabalistycy liczbowej. Liczba trzy wedle starożytnego zabobonu jest najdoskonalsza, albowiem ma „środek, koniec i początek.” Taką Trójcę mieli Egipcjanie: Oziris, Izis, Horus. Także mieli znacznie od religji chrześcijańskiej starsi Indusowie: Trimutri (trójkształt) bogów Brama, Wisznu i Sziwa. Te idee przyplątały się do religji chrześcijańskiej a działa się to w ten sposób, że przypisywano Bogu Jahwie różne „cnoty”, potem „cnoty” te pojmowano jako istnienia odrębne, wyrobiło się pojęcie „Metatronos” (coś w rodzaju „Sekretarza Pana Boga”). Duch Święty zwał się „Paraklet”, co znaczy „Zarządca”. Gdy Jezus odszedł, „rządziła” jego „idea”, jego „duch”, jego „Paraklet”; z tego „ducha”, z tej „idei”, zrobiono z czasem „istotę”. A ponieważ „syn” musiał mieć „matkę”, więc zwolna zamiast jednego Boga Jahwy powstała „Przenajświętsza Rodzina”, czyli wielobóstwo chrześcijańskie a specjalnie katolickie, które jednak samo siebie uważa za wyznające „jednobóstwo”. Nie mogąc się jednak wytłomaczyć z owego „jednego Boga w trzech osobach”, powiada, że jest to — tajemnica. Otóż ową tajemnicę obecnie przejrzelśmy już w zupełności. Żydzi też powiadają, że oni jedni wyznają jednobóstwo ze względu

na to, iż wierzą tylko w jednego Jehowę; zarzucają natomiast chrześcijanom „wielobóstwo”; ale zdaniem naszym wielkiej różnicy niema, Żydzi bowiem wyobrażają sobie Boga jako kawalera, czyli pojedynaka, zaś chrześcijaniekatolicy jako osobnika rodzinnego. Zupełnie tak samo wyobrażali to sobie Babilończycy, Assyryjczycy, Egipcjanie, Grecy, Rzymianie i wszyscy ci, których kościół pogardliwie obdarza mianem „pogan” a niczem się właściwie od nich nie różni. Tak samo w innych religjach „matkaziemiańska” zostaje zapłodniona przez boga, jak wedle ewangelji Marja przez Ojca za pośrednictwem „Ducha Świętego” (Mat. I, ). Zupełnie tak samo w innych religjach, jak np. w religji Babilończyków, Bóg umiera, schodzi do piekieł, zmartwychwstaje. U Babilończyków czynił to Tammuz a u nas czyni to Jezus. Widzimy więc, że bożek pasterski Jahwe, nie mający w starożytności żadnego znaczenia, z bożka koczowników zaawansował na Boga Narodowego Żydów, następnie z Boga Narodowego na Boga Powszechnego, że dostał Syna, następnie Parakleta (Zarządcę) i w ten sposób utworzyła się Trójca chrześcijańskokatolicka. A stało się to wskutek tego, że religja Jahwy przestała być wyłączną własnością żydów i że żydzi narzucili ją innym ludom.

Gdyby ta religja była tylko krzewiła się wśród żydów, byłby ją ten sam los czekał, co obecną religję żydowską. Wyznawcy Jezusa bowiem kłócili się między sobą, jak świadczą o tem różne „listy” Nowego Przymierza (List pierwszy Pawła do Koryntów I, — ). Także w „Dziejach Apostolskich” znajdujemy liczne ślady sporów (XV, i nast.). Ale ideami temi przejął się proletarijat grecki i rzymski. Zwolna wytworzyła się prawdziwa „religja proletariatu”, religja „uciemiężonych”, „maluczkich”. Następnie jednak religja ta zjednała sobie kobiety możnych, zajmujące w świecie starożytnym stanowisko podrzędne. Wszyscy godzą się na to, że zapał kobietagitatorek uczynił niesłychanie wiele. Gdy przez kobiety chrześcijaństwo wtargnęło do domów bogatych, zwolna zaczęło opanowywać głowy także mężczyzn. Ale też i teraz poczyną się samo chrześcijaństwo zmieniać. Chrześcijanami już nie są tylko „Ebionim” (Ubodzy), ale także bogaci. Zbawieni będą nie tylko nędzarze, ale wszyscy, którzy „uwierzyli”. Zmienia się przeto „moralność” chrześcijańska. Krążyły z rąk do rąk różne „mowy” Jezusa, różne jego „życiorysy”; pod wpływem nowego świata treść tych tekstów poczęła się zmieniać, aż doszło do całego szeregu sprzeczności

(porównaj „Myśl Niepodległa” Nr , str. i nast. „Kontradykcje (Sprzeczności) ewangeliczne”). Ostatecznie ewangelji tych było tak wiele, tyle zawierały sprzeczności i nieprawdopodobieństw, że trzeba było cały materiał uporządkować i wybrać cztery, co się stało dopiero pod koniec IV-go wieku. Z tego też czasu, tak późnego, pochodzą najstarsze odpisy ewangelji, które zresztą w wielu miejscach są z sobą niezgodne. Wogóle w całym Nowym Testamencie jest z górą , warjantów czyli różnic w tekstach rękopiśmiennych. Można by się zapytać, dlaczego z pomiędzy kilkudziesięciu ewangelji wybrano właśnie cztery a nie trzy lub pięć? Na to pytanie niechaj odpowie najstarszy i najbardziej poważany Ojciec Kościoła Ireneusz: „Ewangelji nie może być ani więcej, ani mniej, tylko cztery. Świat bowiem, na którym żyjemy, ma cztery rogi, a ponieważ są cztery katolickie duchy (wiatry), kościół zaś jest rozproszony po całym świecie, ewangelje zaś i żywy duch (wiatr) są filarami kościoła, przeto porządek wymaga, aby ten kościół miał cztery filary... Cheruby miały także cztery oblicza.”

Gdy to, co się nie może pogodzić z naszym rozumem, odrzucamy, zrobiliśmy połowę; ale gdy znaleźliśmy dowody na odrzucenie rzeczy, z którą rozum nie może się pogodzić, uczyniliśmy wszystko.

Tu wykazaliśmy, w jaki sposób w umyśle ludzkim powstało wyobrażenie Boga naszego. Osobnej pracy wymaga przedstawienie, w jaki sposób powstało Pismo Święte Starego i Nowego Zakonu. Zadowolnimy się tedy tutaj tylko krótkim streszczeniem wiadomości najważniejszych.

Jeżeli istnieje jakaś drukowana książka, to musi przedewszystkiem istnieć jej rękopis. Otóż istnieją całe zbiory rękopisów Starego i Nowego Testamentu, ale wszystkie są bardzo późnego pochodzenia. Rzecz wielce znamienita, iż zachowały się różne dokumenty, pisane palcem ludzkim a ani jeden, pisany „palcem bożym” Jehowy ( Mojż. XXXI, ). A także jest rzeczą znamienitą, że Jezus pisał „palcem na ziemi” (ewang. Jana VIII, ) a nauk swoich nie spisał na pergaminie, czyli oślej skórze. Zauważono, że jeżeli Bóg zszedł na ziemię, aby ludziom swoją wolę objawić, to powinien był co najmniej uczynić to tak wyraźnie, aby słów jego nikt już nie potrzebował wyjaśniać. Tymczasem jesteśmy w tem szczególnem położeniu, że właśnie Pismo Święte najwięcej w nas budzi różnych wątpliwości. Kościół katolicki postąpił bardzo dla siebie wygodnie, gdyż zabronił wiernym czytać Biblię. Ale uczeni nie troszczą się o zakazy papieża, badają zaś nie tylko rzeczy drukowane, ale przedewszystkiem stare rękopisy. Otóż najstarsze rękopisy ewangelji pochodzą z czwartego wieku naszej ery i pod niejednym względem stanowią sprzeczność z wiadomościami, jakich nam dostarczają inni pisarze, uznani nawet przez kościół katolicki. I tak żyjący w połowie drugiego wieku biskup Papias donosi nam, że uczeń Jezusa Mateusz spisał mowy jego a uczeń Marek nakreślił jego

życiorys, obaj zaś uczynili to w „mowie ojczystej” Jezusa. Panował wtedy na ziemi palestyńskiej język aramejski, tym językiem Jezus mówił, zostały nawet ślady tego w ewangeljach, jak np. „Eli, Eli, lama sabachtani” (Boże, Boże, czemuś mnie opuścił). Wszelako obecnie ewangelija Mateteusza zawiera zarówno mowy Jezusa, jak i jego życie, tak samo ewangelją Marka, obie zaś są pisane po grecku a nawet kościół katolicki nie nazywa ich „ewangeljami Mateusza, Marka”, tylko „wedle Mateusza” i „wedle Marka”, to znaczy, że sam uznaje je za przeróbki. Tak samo dziś uczeni nie uważają ksiąg Starego Zakonu za dzieła oryginalne, tylko za przeróbki, albowiem wszystkie opowieści o stworzeniu świata, zwierząt, pierwszych ludzi, o grzechu pierworodnym, o potopie i t. d. są tylko hebrajskimi odmianami starszych podań babilońskich, które dziś dokładnie znamy dzięki rozkopaniom, dokonany w Mezopotamji, czyli Międzyrzeczu Tygrysu i Eufratu. Wyobrażenia te od Babilończyków przeszły do Żydów a od Żydów do nas. Natomiast wyobrażenia o Jezusie, jego życiu, działalności, naukach, cudach i t. p. powstały na podłożu całej ówczesnej azjatyckiej kultury; do „nowego” chrześcijaństwa zostały wprowadzone wszystkie pojęcia wcale „nie nowe.” Głorja nad głową Jezusa i różnych świętych jest zabytkiem czci, oddawanej słońcu. W religji buddyjskiej robiono wizerunek słońca w kształcie monstrancji; tak samo nasza monstrancja jest wyobrażeniem słońca. Krzyż był znany i czczony na wiele tysięcy lat przed śmiercią Jezusa na Golgocie. Cześć krzyża powstała stąd, iż taki kształt miało narzędzie, za pomocą którego drogą tarcia dobywano ogień. Cześć krzyża spotykamy u starożytnych Indów, Assyryjczyków, Egipcjan, Fenicjan, Rzymian. Rzymskie Westalki (kapłanki, które strzegły ognia świętego) nosiły na szyi małe krzyżyki. Różne bogi i boginie starożytnego świata dzierżą krzyż. Dopiero po tem wszystkim stał się on „symbolem męki Pańskiej”. Tak samo dzień narodzin Jezusa a mianowicie grudzień nie jest pomysłem oryginalnym. Dnia tego wedle wyobrażeń rzymskich narodził się bożek Bachus. Bóg Mitras (bożek słońca) także narodził się grudnia. Dlaczego dzień ten był tak ważny? Bo jest to właściwie początek „nowego słońca”, jak mówili Rzymianie, odtąd dzień staje się dłuższym, a noc coraz krótszą. Nawet modlitwy nie są oryginalne. Forma „litanji” przeszła do świata chrześcijańskiego z Assyrii; dzieje zachowały nam ułamek takiej assyryjskiej litanji z czasów na , lat przed Chr. a zaczyna się od słów:

Duchu nieba Pamiętaj o tem.

Duchu ziemi Pamiętaj o tem.

Duchy, panowie ziemi Pamiętajcie o tem

Duchy, panowie gwiazd Pamiętajcie o tem

Duchy, wrogowie zła Pamiętajcie o tem

Dychy światła i życia Pamiętajcie o tem

Stąd bierze początek nasze: „Naczynie szczególnego nabożeństwa, módl się za nami”, „naczynie poważne, módl się za nami” i t. p. Także nie jest oryginalny „Ojcze nasz”. Już blisko lat przedtem, bo w czasach niewoli babilońskiej znany był żydom jako „Kaddisz”, znajduje się też w Talmudzie [3].

Cała nauka Jezusa jest pochodzenia dawniejszego. Oto przykłady:

Jezus: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni a ja was ochłodzę” (Mat. XI,).

Jeremjasz: „Bom upoił duszę spracowaną i każdą duszę łaknącą nakarmiłem” (XXXI, ).

Jezus: „Ktoby się wywyższał, będzie unizony; a ktoby się unizował, będzie wywyższony” (Mat. XXIII, ).

Przysłowia Salomonowe: „Za pysznym chodzi unizenie; a pokornego duchem ogarnie chwała” (XXIX, ).

Jezus: „Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie” (Mat. XXII, ).

Mojżesz: „Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie” (Mojż. XIX, ; Wujek tłumaczy źle „przyjaciela”, Cylkow dobrze „bliźniego”).

Przykazanie: „Cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mat. VII, ) znajduje się w Talmudzie, u Pittakosa ( przed Chr. ), u Konfucjusza ( przed Chr. ), u Talesa ( przed Chr. ), u Arystotelesa ( przed Chr. ) i tak dalej. Jednym słowem chrześcijaństwo w stare beczki wlało nowe wino i w stare ramki wstawiło nowe obrazy. Zmieniły się tylko nazwy. A ponieważ chrześcijaństwo zburzyło starożytną cywilizację grecką i jej naukę a nową naukę kościół prześladował zapamiętałe, prowadząc nieraz na stos jej krzewicieli i bojowników, przeto wobec wielkiej ciemnoty mas błędne wyobrażenia, zabobony i przesady mogły być utrzymane przez całe epoki i upadają dopiero z chwilą, gdy nauka staje się wolną, kiedy nauką zajmuje się wolny człowiek i kiedy rozporządza on wolną myślą.

I oto dziś wszystkie rzekome „tajemnice” nauk nieomylnego papieża i jego księży zostały przejrzone na wylot. Dziś już wiemy, że nie Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje,



ale że człowiek stworzył Boga na obraz i podobieństwo swoje, swoich wyobrażeń, swoich dobrych i złych instynktów a nawet swoich urządzeń społecznych. Gdy człowiek był „zawistny” i „mściwy”, dał Bogu swojemu „zawiść” i „mściwość”. Wedle prawa koczowniczych ludów istniał „krwawy odwet” z pokolenia na pokolenie; to też Bóg stworzony przez człowieka ściga ludzkie plemię za swoje urazy „do trzeciego i czwartego pokolenia.” Jeżeli Boga tworzył potężny patriarcha, to Bóg był groźny, nieugięty; jeżeli tworzył go prostaczek, to Bóg jego był miłosierny i łagodny. Wojownik tworzył Boga wojującego, jak rzymski Mars; prześladowany nędzarz tworzył sobie Boga prześladowanego a nawet skazywanego na męczeńską śmierć. Zabobonny filozof tworzył sobie „mądrość bożą”; zabobonny prostaczek wielbił „ubogich duchem.” Stąd też wyobrażenia o niebie i raju oraz piekle były takie, jakimi były ludzkie urządzenia społeczne. Zakonnik wyobrażał sobie niebo w kształcie wielkiego refektarza, czego dowodzą np. liczne obrazy „ Rajów” w Wenecji w Akademji Sztuk Pięknych. Szlachcic polski wyobrażał sobie piekło jako Rzeczpospolitą z królem Belzebubem na czele, jak dowodzi tego stara polska książeczka pod tytułem: „Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu”, wydana w r. . Chłop polski zaś wyobraża sobie Pana Boga jako bogatego dziedzica i to z czasów pańszczyźnianych, który nie lubi wdawać się z ludem i pokazywać mu się a wszystkie sprawy załatwia przez ekonoma... w czarnej sutannie. Natomiast kościół katolicki wyobraża sobie Boga jako władcę absolutnego, despotycznego, od którego „niezbadanej łaski” człowiek jest zupełnie zależny. Bóg ten może skazać człowieka na wieczne męki w piekle, z których nikt go nie wyprosi. W dodatku Bóg stworzył człowieka a stworzył go z ułomną wolą i za tę stworzoną przez siebie ułomną wolę karze go potem ogniem piekielnym... Takie wyobrażenia nieomylny papież narzucił ciemnym tłumom, gdyż za pomocą takiego zaciemnienia umysłu jest mu wygodnie rządzić. Widzimy więc, że i papież stworzył Boga na obraz i podobieństwo swoje a także na obraz i podobieństwo swojej przewrotności, bo jeśli Bóg jest i jeśli Bóg jest Doskonałością i jeśli prócz tego jest Mądrością, to przecież największemu grzesznikowi powiedziałaby na sądzie ostatecznym: ułomnym cię uczyniłem, więc musiałeś grzeszyć...

Wykazaliśmy szczegółowo, jak się tworzyły pojęcia o naszym Bogu. Z tego jasno wynika, że takiego Boga, o jakim uczy nieomylny papież, niema i że istniał on tylko w wyobrażeniu ludzi nieukształconych a zabobonnych. Czy jest natomiast inny Bóg? Na to pytanie nikt dotąd właściwie nie odpowiedział, gdyż przedewszystkiem nie określił, co chce rozumieć przez wyraz Bóg. Jakąś najwyższą Doskonałość? A więc Ideał? Ależ wiemy, że ideały nasze zmieniają się z wieku na wiek. Najwyższą Mądrość? Ależ wiemy, że z wieku na wiek zmienia się pojęcie tego, co jest rozumne a co nierozumne. Najwyższą jakąś Siłę, rządzącą światem? Ależ z każdym wiekiem poznajemy nowe siły. Więc taką siłę, która jest nieznaną? Dobrze, ale gdy siłę tę poznamy, to już jej nie będziemy nazywali Bogiem?

Wszystko jedno. Jest to już zagadnienie inne. W każdym razie człowiek, który jest zdolny tak rozumować, już wyszedł z ciemnoty i nie da się za nos wodzić.

Jeszcze jedno pytanie. jeżeli runie nasz Bóg obecny, czy nie runie razem z nim nasza moralność? Otóż moralność cała jest wytworem stosunków społecznych a nie jakiegoś nakazu boskiego. Bada to osobna nauka, zwana Etyką. Pokazało się, że to, co jest etyczne u jednych narodów, jest nieetyczne u narodów drugich. Samo pojęcie Boga jako absolutnego Pana i człowieka, tak od niego zależnego, że tylko „łaska” boża może się nad nim zmiłować, jest pojęciem niemoralnym. Bóg, który skazuje grzesznika na wieczne męki w ogniu piekielnym, jest wyobrażeniem niemoralnym. My, ludzie pragnący światła, musimy opierać się na badawczej nauce. Bóg, gdyby był, miałby obowiązek objawić swoją wolę każdemu człowiekowi. Ale i wtedy jeszcze byłoby to okrutne, gdyż wola boska ciągle przygniatałaby człowieka i odejmowałaby mu wszelką samodzielność. Naszym zaś ideałem jest człowiek prawdziwie niezależny, umiejący sam sobie radzić, rozporządzający sam swoim rozumem, dochodzący drogą doświadczenia do tego, co jest dobre a co złe. Musimy tedy moralność naszą zamienić z religijnej na społeczną. Kościołowi naszemu to nie w smak. Oświata wyrabia krytycyzm, czyli zdolność odróżniania jednego od drugiego. Dlatego kościół chce swoją rękę położyć na oświacie. Ale gdy jeden uczyony nie zgadza się z drugim, to następuje między nimi wymiana zdań, aż dojdą do jakiegoś wyniku ostatecznego, a kontrolują ich spory uczeni całego świata. Kościół postępuje inaczej. On nie wdaje się w żadne spory, tylko — wyklina. Papież Pius IX ogłosił w swoim Syllabusie: „Przekleństwo temu, który sądzi, że należy wszystkiego dochodzić rozumem. Przekleństwo temu, który powiada, że każdy człowiek może sam obrać sobie religję! Przekleństwo temu, który utrzymuje, że rzymski papież powinien się pogodzić z postępem, liberalizmem i cywilizacją współczesną!”

Myśl Niepodległa

Przypisy:

[ 1 ] To łacińskie przysłowie moglibyśmy spolszczyć tak: "imienisko - czartowisko."

[ 2 ] Albo Jahwe, jak obecnie uczeni czytają W języku hebrajskim nie pisało się samogłosek (a, e, i, o, u), tylko same spółgłoski (b, g, d... ). Imię Jahwe pisano w ten sposób: JHWH ("J" czyli "Jod" jest u żydów spółgłoską), przy wymawianiu wstawiano odpowiednie samogłoski, ale ponieważ imienia Jahwe nie wymawiano, przeto zaginęła tradycja, jakie samogłoski należało wstawiać. Wymawianie "Jehowa" pochodzi z czasów późnych, łacińskich. Orientaliści znaleźli u Teodoretą, greckiego ojca kościoła, żyjącego pod koniec IV wieku w Antjochji, wyrażone po grecku wymawianie samarytańskie "Jabe", w greczyźnie zaś spółgłoską "b" zastępowano "w", a w innym źródle "Jaoue", przyczem greckie "ou" wyrażało brzmienie "w"; poparły to inne badania, więc ostatecznie przyjęto wymawianie "Jahwe" zamiast dawniejszego "Jehowa".

[ 3 ] John Gregorie przetłumaczył "Kaddisz" z Talmudu w ten sposób: " Ojcze nasz, coś jest w niebie, bądź nam miłościw, o Panie Boże nasz; święć się imię twoje, niech pamięć o tobie sławi się w górze na niebie i w dole na ziemi. Niechaj królestwo twoje panuje nam teraz i na wieki. Święci mężowie dawnych czasów mawiali: daruj i przebacz wszystkim ludziom, cokolwiek przeciwko nam uczynili. Nie wwódź nas na pokuszenie, lecz zbaw nas od złego, gdyż twoją jest panowanie i ty panować masz w chwale na wieki wieków" (P. Koch: "Religion u. Vernunft", Berlin).

### **Andrzej Niemojewski**

Żył w latach 1864-1921, pseudonimy: Lambro, Lubieniec A., Rokita — poeta modernistyczny, prozaik, dramaturg, publicysta, społecznik i „postępowiec”, pionier ruchu wolnomyślicielskiego na ziemiach polskich, pionier wolnomularstwa na ziemiach polskich w XX w, jeden z głównych twórców polskiego religioznawstwa. Wydawał Myśl Niepodległą. Znany jest także z klasycznej powieści 'Listy człowieka szalonego' (1899), oznaczającej się humorem i dystansem w odzwierciedleniu środowiska cyganerii literackiej ówczesnego Krakowa oraz społecznego wyobcowania artysty. Twórczość pisarza oscylowała między naturalizmem a prozą poetycką.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-03-2014)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9587) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9587>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz

inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)